Nr. 182. We Lwowie, Czwartek dnia 7. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. — przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. — z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 6 srg. — do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieślki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 28. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Statut organizacyjny kolei państwowych i okólnik p. Czedika.

II.

Zarzut, że zajmujemy się więcej polityką, aniżeli polepszeniem dobrobytu, jest co najmniej niesłuszny, bo jak w obecnym wypadku, dopominając się o język urzędowy polski na kolejach naszych, jak dowodzą przykłady przytoczone poprzednio, upominamy się właśnie o dobrobyt, o kawał chleba, który usiłują nam z ust wyjąć, by setki rodzin pogrążyć w nędzy. Statut kolejowy dąży widocznie do ruiny ekonomicznej, wychodzi na szkodę kraju.

Od r. 1869 porozumiewają się władze rządowe w kraju w języku polskim, a państwo nie doznało przez to żadnego uszczerbku; trudno więc pojąć, dlaczegoby władze kolejowe między sobą, jako też telegraficzne i pocztowe nie mogły posługiwać się tym językiem. Względy strategiczne nie odgrywają może większej roli wobec kolei, jak wobec władz politycznych, które w razie wojny są prawą ręką wojskowości. Wymówki więc pod tym względem są nieuzasadnione a to tembardziej, że w razie wojny musi się służba kolejowa odbywać pod nadzorem wojskowych, wszelkie więc w tym względzie obawy są bezpodstawne i jest faktem, że wewnętrzna manipulacja niemiecka nie dla względów wyższych, ale dla bardzo poziomych korzyści zaprowadzoną została.

Nietylko §. 7., ale i §. 1. dąży wyraźnie do upadku ekonomicznego kraju naszego, zakres działania dyrekcyj ruchu urzędujących w kraju jest bowiem tak szczupły, że nawet nie przysługuje im prawo przeniesienia naczelnika stacji bez zezwolenia jeneralnej dyrekcji, i muszą jej one donosić o każdej suspensji; odjęto im zawiadowstwo funduszu pensyjnego, chorych i zaliczkowego, a pozostawiono tylko czynności tak podrzędne, władzę tak ograniczoną, że rozpisywać się o niej nie warto. Dyrekcja jeneralna jest wszechwładną tak pod względem personalu, jakoteż pod względem rozdawania robót i zakupna materjałów, gdy dyrekcja ruchu ma ręce związane i odnosić się musi zawsze do Wiednia, dlatego też przedsiębiorcy, mieszkający we Wiedniu; będą mieć łatwiejszy przystęp do robót o większych rozmiarach i do dostarczania materjałów, a urzędnicy mający koneksje we Wiedniu forytowani będą na wszystkie lepsze posady.

Daje się to uczuwać już teraz, podczas budowy kolei państwowych, bo dyrekcja budowy *(k. k. Direction für Staatseisenbahnbauten)* urzędująca we Wiedniu, używa do budowy kolei państwowych w Galicji Niemców, którzy gniewają się, gdy robotnicy tutejszo-krajowi, nadzorcy i rzemieślnicy ich nie rozumieją. W skutek tego zaś powstają różne nieporozumienia, jedne i te same roboty kilkakrotnie przerabiane być muszą, i z tego to głównie powodu opóźniło się otwarcie przestrzeni, które nastąpić miało już 1 czerwca. Dyrekcja budowy ułatwiając zadanie swoje, pooddawała roboty rzemieślnikom z Wiednia, którzy nie mogąc pracować sami w obcym kraju ze względu na znaczne koszta nadzoru i przewozu robotników, materjałów, narzędzi itd., zdali roboty te na krajowców, pozostawiając sobie zyski pierwszej ręki. Nasi pracują z wysiłkiem, zarabiając zaledwo na utrzymanie, a zyski ciągną obcy. Stosunki takie są nieznośne, przyprawiają kraj o znaczne straty i stają się powodem cierpkich a słusznych narzekań.

Tym samym trybem zaczyna urzędować także dyrekcja jeneralna kolei państwowych i narazi kraj również na straty. Jestto strategja kolejowa dygnitarzy niemieckich centralistów pod płaszczykiem strategicznych względów wojskowych. Wkrótce przejrzą ci wszyscy, którzy statut uważają za dobry i biorą w obronę niezdarność posłów naszych w najżywotniejszych sprawach kraju, który przyczyniwszy się przeszło miljonowym dodatkiem do budowy kolei Transwersalnej i wspomagając czynności przy wykupnie gruntów i budowie dróg dojazdowych doznał niemiłego zawodu, otrzymawszy tylko otwarci edrogi — dla obcych do ciągnięcia zysków i do osiągnięcia w nim posad i zaszczytów.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wystosowała następujące pismo do ustępującego posła swego, dra Klemensa Raczyńskiego, nadwornego i sądowego adwokata w Wiedniu:

Wielmożny Panie! Izba handlowa i przemysłowa przyjąwszy z prawdziwym żalem do wiadomości rezygnację Wielmożnego Pana z mandatu deputowanego do Rady państwa z ciała wyborczego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu odbytem dnia 24. czerwca rb Wielmożnemu Panu za Jego gorliwe i sumienne pełnienie obowiązków poselskich z poświęceniem nawet własnych interesów, wyrazić swoje zupełne uznanie i podziękowanie.

Wypełniając niniejszem tę uchwałę, wyrażamy oraz to przekonanie, że Wielmożny Pan i nadal po za parlamentem nie odmówi Izbie Swego poparcia i interesów stanu handlowego i przemysłowego jak dotąd również życzliwie i skutecznie bronić będzie.

Lwów 30. lipca.

Wiceprezydent: *Dymet.* Sekretarz: *M. Bodyński*, radca ces.

Nadzieje i widoki przywiązywane do konferencji londyńskiej w sprawach Egiptu, prysnęły jak bańki mydlane. Niewielu było wprawdzie takich, którzy łudzili się nadziejami pomyślnego załatwienia kwestyj spornych i zaradzenia przy zielonym stole dyplomatów opłakanemu stanowi finansów egipskich według planów angielskich i na podstawie wielce luźnej co do istoty środków zaradczych ugody anglo-francuskiej. Ci co dobrowolnie oddawali się złudzeniom, przekonali się rychło, że pacyfikacyjna polityka Gladstona nad Nilem polega z jednej strony na planach okupacyjnych a nawet aneksyjnych, z drugiej zaś strony zamiar zaradzenia kłopotom finansowym Egiptu obliczony był na pokrzywdzenie międzynarodowych tegoż wierzycieli. Cel ten miał być osiągnięty właśnie za pomocą ugody anglo francuskiej, którą jednakże pp. Waddington i Blignières na szczęście jeszcze w porę cofnęli. Na tym punkcie zaniemogła i skonała konferencja, a jednak jasną jest rzeczą, że opozycja Francji przeciw redukcji odsetek od długu egipskiego była tylko pretekstem, właściwie zaś szło panu Waddingtonowi o skontrbalansowanie nietylko finansowego, ale i politycznego monopolu angielskiego w Egipcie wpływem i polityczną kontrolą całej Europy. Zająwszy takie stanowisko, mogła Francja być z góry pewną przychylnego ocenienia a nawet w razie potrzeby i poparcia ze strony innych mocarstw europejskich, które dziś, po nieudaniu się eksperymentu konferencyjnego, odzyskały zupełną swobodę działania na polu polityki wolnej ręki. Wprawdzie i Anglia uzyskała teraz tę samą swobodę, ale miała ją ona i przed konferencją i nie wiedziała co z nią właściwie począć. W tej chwili nie zmieniła się w niczem sytuacja co do Anglii i jej stosunku do Egiptu, a jeźli się zmieniła, to chyba tylko na gorsze. Szumnie przez organa Gladstonowskie zapowiadana wielka akcja w bliskiej przyszłości, musi przed wejściem w wykonanie liczyć się z wotum parlamentu i z wyrokiem areopagu europejskiego; dla tego uważamy nietylko tryumfowanie, ale i nadzieję tegoż co najmniej za przedwczesną.

„Nemzet" o wypadkach warszawskich.

Prasa węgierska słusznie ocenia charakter świeżych wypadków w Warszawie. Służyć ona może za wzór tej prasie, która się uważa za reprezentantkę „cywilizacyjnego *par excellence* narodu", a która przecież fałsz zadaje najprostszym nieraz prawdom moralnym, narodowym i politycznym.

Oto — co pomiędzy innemi pisze o wypadkach warszawskich dziennik *Nemzet*:

„Skoro tylko podniesie się wieść, że car ze swej kryjówki zamierza wyjść na świat boży, można też zaraz czytać doniesienia iż nihiliści przygotowują się na jego przyjęcie. Od dłuższego już czasu pojawiają się rozmaite wersje — zawsze potem dementowane, że car Aleksander II. chce zaszczycić swoją wizytą Warszawę stolicę Polski. Było to po prostu — rekognoskowanie terenu. Nie znalazło się jednak nic podejrzanego, ale dopiero gdy zamiar podróży carskiej stanął już pozytywnie, odkryto w Warszawie konspirację. Policja aresztuje przeszło sto osób. Skompromitowani należą do klasy inteligentnej, między nimi sędzia pokoju Bardowskij. Daremnie apelowano do tego, że jest on przecie Rosjaninem — odpowiedział na to przy sądowem przesłuchaniu: „dynastja Romanowów nie może liczyć na wdzięczność narodu rosyjskiego, skoro udziałem narodu tego jest najcięższa tyranja.

Także i między wojskowymi jest kilku skompromitowanych — a dwóch oficerów zaraz po odkryciu spisku popełniło samobójstwo. Co jednak temu rewolucyjnemu ruchowi ciekawy nadaje charakter, to, że Czyczeryn, warszawski prokurator i krewny burmistrza rosyjskiego stolicy Moskwy, jest także aresztowany. Cchiano więc w tem miejscu podnieść sztylet, w owem miejscu przygotować dynamit, gdzie car mógł się czuć najbardziej bezpiecznym. Ruch cały ma charakter ściśle rosyjski, a na to kładziemy szczególny nacisk z powodu, że właśnie teraz stolica Polski przy sposobności wizyty cara, obraną została na miejsce agitacji. Dotąd nie ma dowodu, ażeby zamierzony zamach był lub miał być narodowem i rewolucyjnem przedsięwzięciem Polaków.

Dalszem charakterystycznem znamieniem warszawskiego spisku jest, że mu wytknięto tym razem cel o wiele dalej sięgający, aniżeli przy dotychczasowych zamachach, zwracanych zawsze przeciw jednostkom. Tutaj chciano po zamordowaniu cara i jego otoczenia wywołać większe rozruchy.

Polacy, którzy po tylu nieudanych próbach powstania stracili nadzieję powodzenia zbrojnego ruchu, od powstania w roku 1863 zachowują się spokojnie. Od roku 1871 toczyło się w Moskwie nie mniej jak 107 politycznych procesów, między temi było tylko 7 polskich; oskarżonych było 949, między nimi 128 Polaków; pomiędzy 31 straconymi, a 209 skazanymi na przymusowe roboty, nie było ani jednego Polaka. Widzimy więc, że Polakom zarzucano tylko mniej ważne czyny. A i obecnie o Polakach nie ma mowy — chyba że niektórzy z nich opuszczają Warszawę, aby się uchylić od sekatur rozgorączkowanej policji, która w takich razach i niewinnych nie szczędzi.

Wypadek warszawski deprymująco podziała na cara. Być może, że chciał on dlatego przedsięwziąć podróż do Warszawy, aby Polaków zbliżyć do siebie, i oto właśni jego Rosjanie drogę mu do tego zamykają. Polacy cierpią i znoszą wiele, ale się nie burzą. Tem więcej burzy się Rosja sama. Pozyskać i zadowolić naród polski jest dla cara wielkiem zadaniem, ale większem i ważniejszem jest pozyskać i zadowolić naród rosyjski. Gdyby to się stało, liga rewolucyjna przestałaby ścigać cara na każdym kroku.

Jakże inaczej przyjmowali niedawno galicyjscy Polacy Franciszka Józefa! Jaki zapał — jakiego przywiązania dowody! Między jedną a drugą monarszą podróżą jest tak wielka różnica, jaka jest między formą rządu i organizacją i całym duchem publicznym naszej monarchji a Rosji."

Ziemie polskie.

„Kasior" i „Rybak" nazywali się uwaj uczciwi włościanie we Wreszczynie w powiecie czarnkowskim i w Drasku. Naraz ni ztąd ni zowąd dowiadują się z urzędowego dziennika rejencji bydgoskiej nr. 31 z dnia 1. sierpnia 1884, że nazywają się Kauscher i Fischer. Tak ich zapisał w księdze gruntowej królewski sąd okręgowy w Wieleniu.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 3. sierpnia. Tegoroczne wielkie manewra jesienne mają się odbyć w nadreńskich prowincjach, w okolicy Kolonji. Udział w nich wezmą 7 i 8 korpus armji. Cesarz ma w czasie manewrów przybyć także do Kolonji, gdzie mu wielkie gotują przyjęcie. Młodzież szkolna Kolonji ma zgotować monarsze wielką owację, w której, wedle *Kölnische Ztg.*, ma wziąć udział 10.000 dzieci szkolnych.

Vossische Ztg. pisze co następuje: Na Szląsku zamianowano leśnika rewirowego lokalnym inspektorem szkolnym. *Preussische Lehrer Ztg.* robi skutkiem tego taką uwagę: „Jak to łatwo być musi ocenić urzędową działalność nauczyciela. Spodziewać się należy, że według pruskiego godła: „Równe prawo dla wszystkich" zamianuje jeszcze kiedy rejencja jakiego nauczyciela star. leśnikiem".

Germanja zaś pisze: Gdy po emanacji prawa o inspektoracie szkolnym pousuwano całemi masami duchownych od inspekcji szkolnej, powołano do niej ludzi takich samych niemal kwalifikacji jak rewirowi leśnicy. Onego też czasu donosiły dzienniki różne tragi-komiczne historje o tych pedagogach. Wówczas przecież liberalne dzienniki nie skarżyły się wcale, a wszyscy właściciele dóbr, dyrektorowie fabryk itd. wydawali im się urodzonymi pedagogami, dla których można było usunąć od inspekcji szkolnej wytrawnych pod tym względem duchownych.

Londyn 5go sierpnia. W parlamencie angielskim rozdzielono dnia wczorajszego protokoły z posiedzeń konferencji. Na ostatniem posiedzeniu oświadczył G r a n v i l l e, że

rezultatu, i że członkowie się [illegible] mogli ułatwić porozumienie, jeśliby to było możebnem. Waddington zaproponował, aby konferencja odroczoną została do dnia 20. października, w którym to czasie prawdopodobnie parlamenta francuski i angielski znowu się zbiorą. Granville odpowiedział, że ustanowienie oznaczonego terminu dałoby powód do fałszywych interpretacyj i związałoby Anglji ręce, podczas gdy odroczenie *sine die* pozostawia zupełną swobodę, aby uczynić to, co uzna za najkorzystniejsze. Waddington zażądał, aby wniosek o odroczenie konferencji do dnia 20. października przedłożyć ambasadorom. Münster i Karolyi oświadczyli, że zgodziliby się na ten wniosek, gdyby go i inni ambasadorowie przyjęli. Granville powtórzył, że na odroczenie z terminem oznaczonym zgodzić się nie może, i że później będzie można drogą porozumienia się mocarstw oznaczyć ten termin.

Kongres w Wersalu.

W południe dnia 4. bm. osobny pociąg kolei zachodniej nowiuteńkiemi wagonami zawiózł z Paryża do Wersalu członków obiedwu Izb francuskich, ministrów i dziennikarzy. Publiczność w stolicy i w byłej rezydencji Ludwika XIV mało się zajmowała tym wypadkiem. Z dworca pospieszyli prawodawcy prosto do zamku, gdzie zgromadzili się w wielkiej czworograniastej sali, przerobionej z teatru wybudowanego w czasie zaślubin Ludwika XVI z Marją Antoniną. Przewodnictwo objął z urzędu p. Leroyer, prezydent senatu, staruszek w okularach z siwym wąsem i bardzo wyzokiem czołem. Widok sali jest dość imponujący. U jednej z dłuższych ścian znajduje się krzesło prezydjalne, poniżej niego siedzą sekretarze, a jeszcze niżej znajduje się mownica. Naprzeciw tejże są miejsca dla dziennikarzy a po za niemi, w amfiteatr, siedzenia członków kongresu. Ci ugrupowali się jak zwykle na prawicę, centrum, lewicę i skrajną lewicę; ale brak miejsca nie wszystkim pozwolił zasiąść między współwyznawcami politycznymi i powstały ztąd zabawne kombinacje. Radykał Madier de Montjou np. znalazł się obok marszałka Canroberta a przewódca robotników Nadaud, obok legitymisty Chesnelong. Dla dyplomacji byłych deputowanych i innej uprzywilejowanej publiczności, rezerwowano osobny balkon; galerja oparta na ozdobnych słupach mieści resztę widzów.

O ile w Paryżu i Wersalu nie widać na ulicach żadnego szczególnego wzruszenia, o tyle w sali panuje ruch i hałas taki, że przy akustyce gmachu, nikt nie słyszy własnego słowa. Z trudnością udaje się p. Leroyer zagaić posiedzenie.

Pierwszy zabiera głos Baudry d'Asson, przerywając prezydentowi zagajenie słowami: „Zaczekaj pan chwilę." Wywołało to niepokój, który się wkrótce uśmierzył. Następnie prezydent zaproponował przyjęcie *en bloc* regulaminu obrad Zgromadzenia Narodowego z roku 1881. Skrajna lewica zaprotestowała przeciw temu jednogłośnie. Zaczęto wołać, że chodzi o gilotynowanie regulaminu jak już gilotynowano rewizję konstytucji. Do protestów przyłączyła się i prawica; tylko centrum przygłuszone piekielną wrzawą siedziało cicho. Prezydent ponowił swój wniosek i wywołał tem tylko wzmożenie się hałasu.

Nakoniec Andrieux wyszedł na mownicę i pobudził wszystkich do śmiechu, proponując ażeby prezydent kazał rozdać członkom sporny regulamin bo nie wiedzą czego krzyczą. Prezydent zarządza głosowanie nad swoim wnioskiem i wnioskami przeciwnemi, co wywołuje znowu półtoragodzinną wrzawę. Członkowie kongresu gestykulują, grożą sobie pięściami, lub uderzają niemi w pulty, a wśród ogłuszającego wrzasku nie słychać nikogo i nikt nie wie o co chodzi. Jakimś niepojętym cudem udało się nakoniec przeprowadzi głosowanie i zgromadzenie przyjęło regulamin proponowany przez przewodniczącego i uchwaliło wybrać do wszelkich poprawek komsiję przez *scrutin de liste* w ten sposób, że przy pierwszem głosowaniu na jej członków decydować ma większość

IGNACY DOMEJKO.

Dziś późnym wieczorem przybędzie do Warszawy stary druh poetów: Mickiewiczów, Zaleskich, Odyńców, Polów — Ignacy Domejko.

Przybędzie mickiewiczowski Żegota, dawnemi czasy „najlepszy w Litwie ekonom", później przepisywacz i korektor „Pana Tadeusza", a jeszcze później chemik, zoolog i rektor uniwersytetu w Santiago. Stanie w Warszawie prawie po sześćdziesięcioletniej niebytności w tem mieście. Co też zobaczy?...

W dniu wczorajszym wyjechał na jego spotkanie ku granicy A. E. Odyniec z dwoma młodszemi pokoleniami swojej rodziny. Na spotkanie dawnego „filareta" wileńskiego udał się jedyny już dziś zamieszkały w Warszawie „filaret", autor „Felicyty" i „Barbary". W domu też jego córki, nieopodal rogatek na Marszałkowskiej, zamieszka gość daleki.

I nic dziwnego, że tak chcą pozostać w pobliżu siebie starzy „przyjaciele świata, uczestnicy gwarnych onego czasu schadzek w murach Wilna i tłumnych podwileńskich wycieczek, na których raczono się razowcem i mlekiem, a uczono się „cnoty". Było ich niegdyś, około roku 1820-go, prawie trzystu; jeszcze przed siedmiu laty naliczyliśmy siedmnastu, a z tych mieszkało dwóch w Warszawie: Ludwik Paprocki i Antoni Odyniec. Dziś po śmierci Suzina, Piaseckiego, Paprockiego i innych, zostało już chyba niewięcej nad dziesięciu. Nic dziwnego, że w coraz szczuplejszych szeregach, wszystkie serca oddziału są bliżej siebie..

Gdybyśmy mieli odwagę nakłaniać czytelnika do rzeczy tak oschłych jak geografja, poradzilibyśmy, ażeby się przypatrzył na mapie kawałkowi przestrzeni lewego brzegu Niemna pomiędzy Nieświeżem a Nowogródkiem. Środkiem prawie tej przestrzeni płynie na ukos do Niemna rzeka Usza, ta sama przez którą wojski Hreczecha w „Panu Tadeuszu" rozciągał skórę niedźwiedzią pociętą na paski dla oddalenia pojedynkowiczów: Domejki i Dowejki... W bliższej i dalszej odległości od Uszy rozsypało się mnóstwo zaścianków, znanych z epopei Mickiewicza; a nieopodal od nich, jak chrząszcz między muchami na denku tabakierki bernardyna Robaka, siedzi karczma „Niedźwiadka" z poematu, rzeczywiście zaś dwór „Niedźwiadka" w dokumentach i w ustach ludu. Jest to gniazdo rodzinne Ignacego Domejki.

W białym domku, opasanym dokoła szeroką wstęgą gęstej zieleni ogrodu, p. Hipolit Domejko, prezes sądów nowogrodzkich, i żona jego Karolina z Ancutów, powinowata Wereszczaków, wśród których miała jednocześnie zakwitnąć bohaterka ballad i czwartej części „Dziadów" Mickiewicza, Marylla — doczekali się potomka, któremu na chrzcie świętym dano imię Ignacy. W kalendarzu łacińskim imię Ignacy przypada na ten sam dzień co słowiańskie Żegota. Ztąd też Ignacy i Żegota stały się synonimami, gdy później była mowa o Domejce z Niedźwiadki.

Rodzice ukształceni, ale zarazem chrześcijańscy, kształcili go najpierw w domu, i to był grunt na całe życie. Następnie pacholę, przyjęte wprost do III. klasy wzorowej szkoły pijarskiej w Szczuczynie litewskim, szło tymże samym torem co w domu, tembardziej, że nauczycielem jego był między innymi ów ks. Piotr Lwowicz, który u Mickiewicza wśród gwaru młodzieży „mówi pacierz za umarłych". Z takiemi skrzydłami wiary i miłości można się było puścić w nie wiedzieć jak niebezpieczną drogę i stanąć u kresu...

W uniwersytecie wileńskim, do którego Domejko wszedł w roku 1816 na wydział przyrodniczy, nauka chrześcijańska miała do pokonania dwóch naraz wrogów: płytką bezczelność wolterjanizmu, oraz otoczony mgłami tajemnicy, niby to przyrodniczą naukę mesmeryzmu. Nie śmiejcie się z tego kuglarstwa, widząc dzisiaj hypnotyzowane ofiary w sali ratuszowej lub na placu Krasińskim. Wówczas magnetyzm miał własne pismo perjodyczne w Wilnie, a między jego adeptami widziano nawet profesorów uniwersytetu. Domejko jednak temu się nie poddał... Tak samo później się stało, gdy z Wilna do Paryża, na nędznej skrzypiącej kałamaszce, zawitał inny, pokrewny Mesmerowi zbawiciel, Towiański. Twardy chrześcijanin Domejko obronił się od towjanizmu nie retortami chemicznemi, któremi rozporządzać nauczył go wielki Jędrzej Śniadecki w uniwersytecie, lecz znakiem krzyża świętego, którego kładzenia na czole i sercu nauczyła go matka.

Po katastrofie filareckiej, znanej powszechnie z książeczki Lelewela, z drukowanego obszernego listu Domejki, oraz ze wspomnień Odyńca, zamieszczanych w *Kronice Rodzinnej*, a obecnie wychodzących w osobnej książce u Gebethnera i Wolffa, Ignacy Domejko skazany był na rekolekcje świeckie w folwarku ustąpionym mu przez stryja nieopodal Lidy. Następnie widzimy go, na początku roku 1832, odsiadującego kwarantanę pruską pod Królewcem, potem wśród swoich w Dreźnie, nareszcie uczącego się na nowo w Paryżu, kiedy wbrew praktycznym przepisom pedagogji, miało się uszy „pełne stuku". Zatykał uszy bawełną, sercu rozbudzonemu do tkliwych uczuć pod Lidą nakazywał milczenie, prażył w tyglach minerały, łączył w retortach kwasy z zasadami — no i wyszedł na geologa, mineraloga i chemika, którego nazwisko obiło się aż o skalisto zachodnie pobrzeża Ameryki południowej...

Przybyły do Paryża ajent rzeczypospolitej chilijskiej, tej samej, która na mapie wygląda jak długa rubryka regestru do zapisywania długów kuli ziemskiej, namówił Domejkę do udania się na Ocean Spokojny, dla badania tam skarbów ziemi i rozniecania światła w umysłych.

Wybrał się tam Domejko w końcu stycznia roku 1838 na lat kilka, ale pozostał lat 46 wśród obcych.

Czego tam nie robił przez prawie pół wieku pracy! Rozbijał skały, schodził do podziemi dla godzenia sporów o własność kopalni, badał w laboratorjum chemicznem własności wszystkich skarbów przyrodzonych kraju, wykładał z katedry, urządzał system wychowania, był rektorem uniwersytetu, pisał podręczniki szkolne, uczył Chilijczyków być ludzkimi względem tubylczych araukanów. Uczony chrześciański, jeszcze przed sformułowaniem zwierzęcej walki o byt, oświecał ludzi, że są o tyle wyżsi nad zwierzęta, o ile w poczuciu moralnem chcą robić więcej, niż ogary pod batem myśliwca.

Wiązały go z rzecząpospolitą chilijską wszelkie możliwe ogniwa. Znalazł na dnie stosunków społecznych sprawiedliwość, od której go oduczano w Europie. Znalazł serce kochające i wierne, któremu podobne okazało się mniej wytrwałem na próby czasu i losów. Znalazł cześć i wdzięczność ogólną, zaczynając od prezydentów rzeczypospolitej, a kończąc na biedakach, sławiących mądrość polską „Don Ignacia." Nie znalazł tylko „krzynki rodzinnego nieba," nie znalazł znanych od dziecka twarzy — i wiecznie tęsknił do wylotu „jak czajka na morze."

Długa linja listów do rodziny, a zwłaszcza do starego towarzysza, filareta A. E. Odyńca, już od lat przeszło dziesięciu zapowiadała przybycie Ignacego Domejki do Warszawy, aby następnie ukryć się od świata w rodzinnym „mateczniku" w Niedźwiadce.

Przed rokiem czy niespełna dwoma laty, wysłał tam Domejko z Santiago swoją córkę, aby się uczyła już nie myśleć, ale dobrze mówić po polsku, nieżyjąca bowiem jej matka mówiła tylko po hiszpańsku. Dziś i sam on ciągnie do gniazda, które jak w znanym poemacie: „jego klątwą wyzwane z głębokości ziemi, duchy mu go opromienią i zostanie z niemi." A duchy te mówić będą nie o czem innem, tylko o „odzie do młodości," wyrosłej na nowogrodzkiej glebie.

Rzecz istotnie już ze względów kontrastu godna widzenia. Od lat dwudziestu, ośmnasto lub dziewiętnastoletni smarkacze uczyli nas „trzeźwości," wyrzeczenia się „marzeń", pracy „organicznej" i innych pięknych rzeczy, o których owi kaznodzieje tyle wiedzieli co tabaka w rogu. Już nawet nie jaja przysłowiowe, ale zalążki jaj, dawały napomnienia kurze, żeby się nie ważyła gdakać na szerszą skalę, niż mogą żółte dzióbki pisklłiwych jej synów i córek, ma się rozumieć emancypowanych. Tu zaś przeciwnie, przybywa do nas młodość... przypruszona siwizną.

Józef Bohdan Zaleski, w wierszu do Ignacego Domejki, wyrzekł niegdyś proroczo: „Zaiste, nigdy my nie będziem starzy!" Prawdziwy czarodziej ukraiński przepowiedział co do joty, jak będzie po wielu latach.

Zobaczymy w Warszawie ośmdziesięcio-trzechletniego młodzieńca... *W. K.*

(Kurjer Warszawski).

absolutna, a przy drugiem względna. Uchwały te zapadły przeciw zjednoczonym głosom prawicy i lewicy; ale nie można ztąd jeszcze robić żadnego wniosku co do zachowania się kongresu w ważniejszych sprawach.

Prezydent ministrów Ferry chce przedłożyć wniosek rewizji konstytucji. Opozycja woła, że zgromadzenie nie jest jeszcze ukonstytuowane, bo nie wybrano sekretarzy. Andrieux wciska się na mownicę i zaczyna mówić wraz z p. Ferry wśród formalnego wycia i ryku wszyztkich członków kongresu. Nic nie słychać, widać tylko, że minister założył ręce w tył a Andrieux skrzyżował swoje na piersi. Nareszcie p. Leroyer wkłada kapelusz i opuszcza krzesło; Ferry także opuszcza mównicę, na której zostaje Andrieux i mówi dalej, podczas gdy inni członkowie usiłują mownicę wziąć szturmem. Były pułkownik Langlois, siwy jegomość z brodą i rozczochranemi włosami zdobywa ją, opiera się na balustradzie i krzyczy, podczas gdy na dole, członkowie kłócą się głośno parami i grupami, tak, iż można się spodziewać chwili, w której przyjdzie do walki na pięście. Nareszcie wypróżnia się powoli sala i zawzięci mowcy schodzą także ze swojego posterunku.

Po godzinnej blizko przerwie p. Leroyer zajmuje napowrót miejsce i wyjaśnia, że cały t[en] skandal był niepotrzebnym, bo nie chciał on t[yl]ko przerywać mowy p. Ferry, ale byłby zaw[sze] przystąpił do ukonstytuowania zię zgromadzen[ia]. Następuje tedy podział zgromadzenia na bi[ura] przez losowanie, poczem Ferry wnosi swoją re[zo]lucję o rewizję konstytucji. Testelin propon[uje] odesłanie wniosku do komisji wybranej pr[zez] *scrutin de liste*. To daje powód do nowego sp[o]ru o to, czy głosowanie ma się odbywać w b[iu]rach czy w plenum Izby. Izba uchwala głoso[wanie] w plenum, a Ferry żąda ażeby wniosek j[ego] uznano jako naglący. Gdy tymczasem pojawi[ły] się w centrum gotowe listy członków kom[isji], opozycja wznawia hałas, a Clémenceau w e[ner]gicznej mowie protestuje przeciw pospiechowi, jakim traktowaną jest cała sprawa, widząc w tem podstęp, gdyż przypuszczał, że nastąpi jakaś wymiana zdań między zwolennikami powszechnego głosowania i jego przeciwnikami. Mowa ta miała ten skutek, że głosowanie odłożono do dnia następnego i wśród ogólnego poruszenia zamknięto posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 6. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold miał w Horstein niebezpiecznie zachorować. — Prezydent ministrów Tisza wyjechał wczoraj d. 5. bm. na 3 tygodnie do Ostendy. — Ks. Dominik Bilimek, były spowiednik i wierny towarzysz cesarza Maksymiljana w Meksyku, zmarł w Wiener-Neustadt w 72 roku życia. — W Hietzing zmarła dnia 4. bm. ks. Elżbieta Rohaz-Guemezée-Rochefort, z domu Pejacewicz-Verőcze, w 24. roku życia.

Kalendarz. Czwartek. (7.): Kajetana wyzn. — Olcha św. — Wschód słońca o godz. 4. min 50, zachód o godz. 7. min. 20.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować: na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Wycieczka szkoły lasowej. Uczniowie krajowej szkoły leśnictwa, którzy w bieżącym roku naukowym ukończyli naukę, odbyli pod przewodnictwem swoich profesorów wycieczkę naukową do lasów w Dobrostanach, Starzyskach, Wiszence i Lelochówce, położonych w powiecie Grodeckim i Jaworowskim i obejmujących z góry 30.000 morgów. Jeden z uczestników tej wycieczki opisuje ją w sposób następujący:

„Wszędzie przyjmowano nas z tradycyjną gościnnością i uprzejmością, a tak właściciele lasów, jak ich urzędnicy, starali się jak najusilniej, abyśmy z tej wycieczki jak największe odnieśli korzyści. I rzeczywiście też [illegible] zgięty [illegible]. Widzieliśmy odnowienie naturalne i sztuczne tak drzewostanów liściastych, iglastych, czyszczenia młodników i trzebieże; wy[illegible] cięć i starodrzewu z drzewostanów wieku i [illegible]. Przedstawiano nam także ślady dawniejszej bezładnej gospodarki i trudności w przedsiębranym naprawieniu złego. Z technologji leśnej pokazano nam tartak parowy, tartaki wodne, pędzenie smoły i [illegible], jako też w piecach murowanych, w połączeniu z [illegible] destylacją terpentyny, wypalanie wapna, sprawianie [illegible] na [illegible]. Okazywano nam także plany gospodarcze i manipulacje rachunkowe. Wszystko to przy pomocy czynników miejscowej administracji objaśniali nam profesorowie, a w szczególności zasłużony nasz dyrektor, który chociaż [illegible] chwilę. [illegible] uznacenie [illegible] też jaki[illegible] dzięki. [illegible] dy[illegible] lesie, [illegible], wy[illegible] przez [illegible] równi[illegible] i wy[illegible] nas w [illegible] go po[illegible] szczerą [illegible].

Gdyśmy w Starzyskach kończyli wieczorem dyskusję o przedmiotach widzianych tego dnia w lesie, usłyszeliśmy w ogrodzie piękny śpiew [illegible] miejscowego [illegible] wił po [illegible] sonych [illegible] obecni [illegible] nictwa, [illegible] w kli[illegible] ów na[illegible] piękne [illegible] jeszcze [illegible] zyniać „mno[illegible] nam [illegible].

Nazajutrz zaś, gdyśmy byli w tej samej miejscowości w cerkwi na nabożeństwie, przemówił po [illegible] „chramie Bożym,“ jakie jest zadanie szkoły leśnictwa, [illegible]

Assommoiry lwowskie. Jak we wielu innych rzeczach karygodnych, tak i pod względem [illegible] wstrę[illegible] [illegible] elakiej [illegible] iejskie [illegible]. Nie ma dnia, żeby mieszkańcy ulicy np. Skarbkowskiej lub Halickiej — gdzie ulokowały się wygodnie i prosperują [illegible] zano[illegible] dzięki [illegible] całonocnym wrzaskom pijanych włóczęgów, a często i bójkom krwawym przy odgłosie fałszywej kapeli, aż zmusza [illegible] Skargi te [illegible] się już nam drukować, a szerszej publiczności zapewne czytać — a jednak magistrat i ck. policja zawsze jeszcze kamienne mają uszy i serca, i chcą [illegible] nie chcą ulitować się nad [illegible] nocnego obywatelami miasta. Mogą łatwo, bo w ich rękach leży przecież odebrać właścicielom tych budach lokali pozwolenie na całonocne ich otwarcie. Chyba że się żadną miarą obejść nie można bez tych kilkudziesięciu złr. miesięcznie, które płacą gospodarze tych wrzekomych kawiarń, tytułem taksy policyjnej.

Kolonja wakacyjna w Hucie korostowskiej. Za kilka dni kończy się pobyt wakacyjny pierwszej serji kolonistów, która 7. b. m. wieczorem wraca do Lwowa, aby ustąpić miejsca serji drugiej. W zeszłą niedzielę wybrali się chłopcy na nabożeństwo do sąsiedniej miejscowości; młodsza partja w liczbie 20 poszła z nauczycielem do cerkwi w Koziowie, oddalonej stąd o 5 kilometrów: starsi i wytrwalsi wybrali się zaś do Skolego na nabożeństwo, chcąc okazać, iż są tak zahartowani, że im marsz 18 kilometrowy nie sprawia żadnej trudności. W Skolem wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. Józefowicza, katechetę gimnazjalnego we Lwowie, który następnie odwidził kolonję w Hucie i serdecznie po[illegible]

[illegible]

mody, niż [illegible] sadia pryczyn mody ja[illegible] — P. Nahornyj trzyma się więc za[illegible] [wsz]ystko co Polacy podejmą, jest zdrożnem, albo co najmniej podejrzanem. Dalej widocznie podejrzywa Towarzystwo pedagogiczne, które zajmuje się tak skutecznie sprawą kolonij wakacyjnych, o jakieś tendencje polityczne. Najlepszym dowodem, że się myli i że jego sąd o tej instytucji czysto humanitarnej jest stronniczym i niesprawiedliwym, jest fakt, iż młodzież w kolonji wakacyjnej tak w roku zeszłym w Żabiu, jak i tego roku w Hucie, chodzi na nabożeństwo do cerkwi ruskiej, że śpiewa poważne pieśni ruskie, jak znane piosenki „Jak Boh daśt“, „Myr wam bratia“, „Daj nam Boże dobryj czas“, „Tam de Dniper“ itp. Wszystkich tych piosenek nauczyli się chłopcy już w szkołach lwowskich, co także dowodzi, że w tych szkołach nie panuje wcale rusinofobia, o jaką szkoły lwowskie pomawiają niechętne nam dzienniki wiedeńskie na podstawie mylnych i złośliwych informacyj.

Najwymowniejszym zaś protestem przeciw zapatrywaniu p. Nahornego na kwestję kolonij wakacyjnych w kraju naszym, jest głos zacnego „króla Bojków“, p. R. Tyzzownickiego z Synowódzka, który nie bojąc się urojonego widma polonizacji, zainicjonowaną przez Polaków kolonję wakacyjną szczerem ruskiem słowem do siebie zaprosił i z prawdziwie słowiańską serdecznością ugościł. Niechby się więc korespondent *Diła* p. Nohornyj od owego zacnego ruskiego gospodarza nauczył prawdziwej „humannosty“, a wówczas odwykłby może od nałogu podejrzywania Polaków o ukryte jakieś zamiary.

Mianowanie. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało podoficera rachunkowego 20. pułku piechoty, Stanisława Sliwę, kancelistę proknratorji skarbu.

Odznaczenie P. Józef Delinowski, porucznik 10. pułku huzarów, otrzymał rozkazem dziennym z dnia 14. lipca br. od jenerała Edelsheim-Gyulai, komendanta 4. korpusu armji i komenderującego w Buda-Peszcie, nader zaszczytne uznanie pochwalne za wytrwałość, znajomość rzeczy i sprężystość, okazaną w [illegible] przy zakładaniu i wybudowaniu [illegible]

[illegible] nowy, [illegible] pocieszający [illegible] do zanotowania. Firma krakowska J. F. Fischera wydała swoim nakładem nowe zeszyty do kaligrafji polskiej i niemieckiej, do których wzory ułożył i wykonał nauczyciel szkoły wydziałowej w Krakowie, p. L. Peszkowzki.

Ponieważ wydawcy poczynili już stosowne kroki u Rady szk. kraj., celem polecenia takowych do użytku w szkołach galicyjskich, przeto nie chcąc uprzedzać orzeczenia najwyższej władzy szkolnej, jako mniej kompetentni, wstrzymujemy się na razie od wydania o nich sądu naszego, nie możemy jednak pominąć milczeniem tego, iż zdaniem wielu nauczycielizmawców, przewyższają one pod każdym względem podobne zeszyty Greniera, gdyż papier biały i tęgi, linje wyraźne, pismo okrągłe, pełne wyrazu, wyprowadzone według metody genetycznej, wydanie nadzwyczaj piękne i staranne, ceny takie same jak i greinerowskich, słowem, zeszytów takich jeszcześmy nie mieli. Życzyćby tylko należało, aby Rada szk. kraj. poleceniem zeszytów tych do użytku szkolnego wyrugowała ze szkół naszych raz na zawsze wyroby obce, które i formą i treścią dla młodzieży naszej nie są odpowiednie, przez co przyczyniłaby się wielce nie tylko do podniesienia nauki pisma, ale także poparłaby chwalebne usiłowania wydawców krajowych.

Piorun. Onegdaj wieczorem podczas ulewnego deszczu wpadł piorun przez otwarte okno do stajni hr. Emila Potockiego w Buczaczu, zabił dwa konie rosłe powozowe i wyleciał przeciwległem oknem, nie uszkodziwszy nikogo ze służby stajennej, ani reszty koni, których było podówczas 12 sztuk.

Powódź. W skutek ulewy dnia 30. lipca zalane zostały pola i ogrody we wsi Międzygórze, w powiecie buczackim. Szkody bardzo są znaczne. Po doniesieniu o tej klęsce, wysłał starosta buczacki komisarza Marcinkiewicza z zasiłkiem pieniężnym na miejsce, by przyniósł doraźną pomoc najbardziej dotkniętym.

Napad. Dziś o godzinie 1ej po północy przyszedł do szynku Józefa Kurzweila przy ulicy Żółkiewskiej l. 35 niejaki Stefan Orszulewski, czeladnik szewski, i żądał wódki. Gdy mu szynkarz jej odmówił, pchnął go nożem w lewe udo i zadał mu ranę głęboką do kości od kłębu do kolana. Zaledwie zjawił się w szynku zawezwany z ulicy żołnierz policyjny, Orszulewski rzucił się na niego i pchnął go również w udo. Po półgodzinnem szamotaniu się i nawoływaniu, zjawił się drugi stójkowy i zaprowadzono napastnika do policji. Przy indagacji okazało się, że Orszulewski, zameldowany pod fałszywem nazwiskiem, nazywa się właściwie Leon Kwiatkowski i jest zbiegiem wojskowym z Rosji. Szynkarz Józef Kurzweil jest w skutek upływu krwi ciężko chory. Raniony żołnierz policyjny został odwieziony do szpitala.

Nowa stacja telegraficzna. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, że w Baranowie i w Kurzanach otwarte zostały stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

Wypadek kolejowy. Kiedy wczoraj popołudniowy pociąg osobowy kolei Korola Ludwika przejeżdżał między stacją Słotwina a Bochnia, maszynista Minkus, spostrzegł, jak pisze *Czas*, iż w odległości 300 kroków położyła się na prawej szynie jakaś wieśniaczka, aby w ten sposób znaleźć śmierć. Maszynista z użyciem wszelkich środków zdołał jednak wstrzymać pociąg w odległości 12 kroków od onej kobiety, którą następnie aresztowano i odesłano do sądu powiatowego w Bochni. Aresztowana była nie[z]upełnie trzeźwą, ale świadomą dokładnie swojego czynu.

Nagła śmierć. Joanna Czarniawska, rodem z [illegible]szyny, licząca lat 51, wdowa po dyetarjuszu, a [mat]ka czworga dzieci, zmarła onegdaj po południu [w] własnem mieszkaniu pod l. 5 ulica św. Wojciecha, [we]dług zdania lekarzy na udar mózgowy. Zwłoki po[zost]awiono w pomieszkaniu zmarłej.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 5. sierpnia. [Skra]dziono panu M. B. z pom. bronzowe palto letnie, [dwa p]rześcieradła, poduszkę skórzaną i suknię wełn. [czar]nej wart. 11 złr., panu A. P. srebrny zegarek [fabr.] p. Langiewicza i parę polskich butów łącznej [wart.] 20 złr., a pani Z. T. z pom. kwotę 135 złr.— [Zaa]restjonowano płaszcz ułański bez guzików i 2 [wor]ki z rozmaitemi rzeczami.

Złoczów 5. sierpnia. Z prawdziwą przyjemnością notuję dziś nowy fakt wydobycia ziemi polskiej z rąk żydowskich. Oto temi dniami odkupił p. Wiktor Wendorf od braci Loschów wieś Kropiwnę w naszym powiecie. Takich więcej!

Jasło 5. sierpnia. Z początkiem roku szkolnego otwartą będzie ósma klasa wyższej szkoły żeńskiej, z planem jaki istnieje dla ośmioklasowych szkół wydziałowych. Bliższych wyjaśnień udziela dyrektor zakładu dr. Graczyński. Dobre bardzo utrzymanie znalazłaby zdolna nauczycielka muzyki.

Czerniowce 4. sierpnia. W Kronice *Dzien. Pols.* z dn 3. bm. wyczytałem wiadomość o wycieczce oddziału czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, co zniewala mnie do podania kilku uwag, o których umieszczenie upraszam usilnie. Jak wiadomo, postawiło sobie Towarz. Tatrz., względnie jego oddziały, za zadanie, zapoznawanie szerszego ogółu naszej publiczności z Tatrami i Karpatami, które do niedawnego czasu były dla nas prawdziwą „terra incognita.“ Jednym z najskuteczniejszych środków do osiągnięcia tego celu jest urządzanie zbiorowych wycieczek w góry, zalecających się przedewszystkiem niskością kosztów, do czego też statut wyraźnie zarząd Towarz. obowiązuje. Czy Towarz. Tatrz. odpowiada tym obowiązkom, w to nie wchodzę, chcę tylko zwrócić się w tym kierunku do zarządu oddziału kołomyjskiego.

Oddział kołomyjski od początku swego istnienia urządza co roku zbiorowe wycieczki, czy jednak osiągają one cel wspomniony na wstępie, o tem można wątpić. O ile wiemy, wycieczki te nie zdołały nigdy zgromadzić znaczniejszej liczby uczestników, a najczęściej zdarzało się, że zaledwie 8—12 osób, wliczywszy już w to członków zarządu, stawało do apelu. Dla czego? W pierwszej linji przypisać to należy obojętności naszego społeczeństwa, niczem nie usprawiedliwionej, bo ostatecznie koszta takiej wycieczki, trwającej od 7—10 dni, wynosiły tylko 16—20 złr. W tym roku znów urządza oddział czarnohorski wycieczkę na 7 dni, której koszta oblicza od jednej osoby na 40 zł. Uderzyło nas najpierw to, że zarząd nie postarał się o to, aby dzienniki krajowe były w stanie wcześniej podać wiadomość o zamierzonej wycieczce, [ja]ko też o bliższych jej szczegółach. Pominąwszy już [to], zadziwić musi każdego kwota 40 złr. na 7 dni. [Sk]ąd nagle ten skok z 20 na 40 złr. bez podania [bli]ższych przyczyn? Anormalna wysokość tej sumy [jest] rażącą. Piszący te słowa bywa co roku w Ta[trac]h, gdzie życie i wszelkie potrzeby są znacznie [dro]ższe, niż pod Czarnohorą. Odbywał wycieczki w [lic]zniejszem towarzystwie, a więc ze znaczniejszym ko[szte]m, ale na żadnej nie wydał w ciągu 7 dni 40 zł., [pomim]o, że przewodnik bierze w takich razach 1·50 do [2] złr., i że zdzierstwo, szczególnie na południowej stronie Tatr kwitnie w najlepsze. Znamy pewnego medyka w Krakowie, który z 40 zł w kieszeni zdołał, skromnie żyjąc, zwidzić Pioniny i Tatry w ciągu 3 tygodni. Do tego trzeba wziąć na uwagę, że koszta wycieczki zbiorowej, jak już wspomnieliśmy, wypadają zawsze znacznie niżej. A gdyby nawet koszta te były rzeczywiście tak wysokie, to oddział czarnohorski mógłby opędzić część kosztów ze swych funduszów. Prócz tego zapomina zarząd kołomyjski o jednej okoliczności: Jeżeli chce swój cel główny, zapoznawanie publiczności ze wschodnią częścią Karpat, do skutku doprowadzić, to przedewszystkiem powinien ułatwiać wycieczki starszej młodzieży, a zwłaszcza oddającej się studjom przyrodniczym. Czy jednak taki młody człowiek, zwykle rozporządzający skromnemi tylko środkami, będzie w stanie i czy odważy się wydać w ciągu 7 dni 40 złr., prócz kosztów podróży, nie będąc pewnym, ażali niepogoda nie zniweczy jego planu, to rzecz wielce wątpliwa. Kto zaś jest w stanie wydać w ciągu 7 dni 40 zł., tj. dziennie więcej niż 5 złr., ten z pewnością potrafi sam bez zarządu zrobić wycieczkę, nie będąc przez nikogo innego wiązanym. — Jeżeli więc zarząd kołomyjski będzie i nadal tak postępował, to zamiast ściągnąć, odstraszy chyba każdego od Czarnohory, tak kosztownej, a nie posiadającej wcale tych ułatwień i ulepszeń, do jakich dziś każdy turysta jest przyzwyczajony.

Przemyśl 4. sierpnia. Dziękując najuprzejmiej wszystkim panom, którzy w najkrytyczniejszej chwili powodzi, tj. 20. czerwca br., na zaproszenie podpisanego wzięli udział w utworzeniu komitetu ratunkowego dla miasta Przemyśla, ks. kanonikom, ks. drowi Glazerowi, Puzynie i Jabłonowskiemu, tudzież radcy sądowemu Leonowi, prof. Lewickiemu, budowniczemu Jarolimowi, lek. drowi Ziemiańskiemu, adw. drowi Rosenbachowi, tudzież fotogr. B. Hennerowi, i radą jakoteż czynem pomogli do złagodzenia klęski powodzią dotkniętych, poczytuję sobie za obowiązek zdać sprawę z czynności komitetu.

Z zarządzonych składek wpłynęło na listy: ks. dra Glazera 25 złr., ks. Puzyny (w której mieści się dar ks. bisk. Soleckiego w kwocie 100 złr.) 182, ks. Jabłonowskiego 32, starsz. radcy Schneidera 10, Jarolima 10, dra Rosenbacha 57, dra Ziemiańskiego 17·40, B. Hennera 31, sekr. Dobrzańskiego 2, Lewickiego 82·60, rotmistrza Amorta 3, dyr. kol. Błażowskiego 4, adw. dra Czajkowskiego 12, Dulewskiego 3·15, Faliszewskiego 2·30, Leizora Ganza 1, Majera Ganza 13·20, Hessego —·40, kupca Kozłowskiego 3, ks. kanon. Łękawskiego 5, Monnego 15, Machalskiego 4·35, Nahlika 5, Piskorza 1·10, Ritterschilda 18, nakoniec Schabenbeka 5·50 i pół funta herbaty, razem 545 złr. i pół funta herbaty. Do tego należy doliczyć dar 300 złr., ofiarowany przez Radę miasta Przemyśla z funduszu gminnego, wynosił więc ogółem fundusz na rzecz powodzią dotkniętych 845 złr. i pół funta herbaty.

Z tego urządzono kuchnię ludową i wydano w pierwszych dniach powodzi, 19.—22. czerwca, na doraźne zapomogi dla 143 rodzin z przedmieść, a przeważnie z gmin Wilcza i Przekopana, tudzież na koszta kuchni ludowej i inne pomniejsze wydatki 81 złr. 60 ct., pozostało zatem 763 złr. 40 ct i pół funta herbaty, której kwoty, według postanowień komitetu i uchwalonego podziału, na stanowcze bezzwrotne zapomogi dla 24 najpotrzebniejszych przedmieszczan użyto.

W toku czynności swej wyjednał komitet drogą telegraficzną pozwolenie Rady krajowej szkolnej do umieszczenia w gmachu szkolnym szukających schronienia, wszelako gdy lokale na zamku miejskim i inne publiczne, które najęto przed nadejściem odpowiedzi kraj. Rady szkolnej, na pomieszczenie zgłaszających się przeszło 100 rodzin wystarczyły, przeto nie było potrzeby korzystać ze wspomnianego przyzwolenia.

Większa trudność zachodziła przy umieszczeniu bydła i paszy, gdy jednak ks. kanonicy Glazer i Puzyna po kilkanaście sztuk u siebie na paszę i stajnię przyjęli, a ks. kan. Puzyna zezwolił nadto na zabranie trawy z ogrodu seminarzyckiego, znalazł się komitet w możności przeszło 100 sztuk bydła umieścić i w paszę doraźnie zaopatrzyć, po powodzi zaś udzieliła zwierzchność miasta dla 50 sztuk bydła pozwolenie paszy na stoku gór zamkowych.

Podp. *Marjan Władyczyński*,
zastępca naczelnika miasta.

Warszawa 4. sierpnia. W okręgu naukowym warszawskim, na wzór okręgu wileńskiego utworzone być mają posady pomocników, naczelników dyrekcji naukowych.

Dyrektorom i inspektorom średnich zakładów naukowych polecono na nowo, aby surowo przestrzegali przepisów zawartych w rozporządzeniu ministerjalnym z dnia 28. kwietnia r. b., co do stancji uczniowskich, a mianowicie, żeby oprócz uczniów mieszkających u rodziców lub najbliższych krewnych, o pokrewieństwie których należy się dokładnie wypowiedzić, wszyscy inni mieszkali na stancjach, wskazanych przez władzę naukową.

Według wiadomości urzędowych, w roku zeszłym znajdowało się w mieście naszem 229 zakładów naukowych, licząc i szkółki elementarne. W zakładach tych było ogółem 27.104 uczących się, w tej liczbie uczniów 18,363.

Przyjazd Ignacego Domejki do Warszawy. Dnia 3. b. m. przed godziną 10tą wieczorem, pociągiem kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej przybył do Warszawy Ignacy Domejko. Na powitanie sędziwego męża zgromadziło się na dworcu bardzo liczne grono osób, przeważnie przedstawicieli inteligencji tamtejszej. W imieniu Towarzystwa lekarskiego, otoczony jego członkami, powitał przybywającego w jego rodzinne strony, po tyloletniej nieobecności, serdeczną przemową dr. Wiktor Szokalski. Przyrodników przedstawiał były dziekan uniwersytetu Jerzy Aleksandrowicz; literatów i publicystów redaktor *Tygodnika Ilustrowanego* Ludwik Jenike, Jadwiga Łuszczewska, B. Horodyski, długoletni też po Ameryce turysta i inni. Czcigodnemu rektorowi wręczono dwa bukiety od młodszej generacji. Chwila powitania, jak pisze *Kurjer Poranny*, była niezmiernie uroczysta. Po tylu latach, burzach i przeciwnościach, po przebyciu tak wielkiej przestrzeni, spotkanie swoich, choć obcych pozornie, nie mogło przejść bez głębokiego wzruszenia i na zawsze w pamięci obecnych pozostanie. P. Domejko na czas pobytu swego w Warszawie zamieszkał u A. E. Odyńca.

Londyn 4. sierpnia. Koło Gravesend zderzyły się dwa angielskie parowce. Jeden zatonął, przyczem dziesięciu ludzi z załogi i siedmiu pasażerów znalazło śmierć w falach morskich.

Wyrok sądu wojskowego. Żołnierza, który przed kilku tygodniami stojąc na posterunku przed bramą dębińską w Poznaniu, zastrzelił uciekającego podoficera, zrobiono gefreitrem i dano mu 10 marek na grody. Drugiego podoficera, który towarzyszył zabitemu swemu koledze i również na wezwanie posterunku nie stanął, skazano na półtora roku fortecy.

„Człowiek leśny“ w Karpatach. Dziennik *Felvidéki Hirado*, wychodzący w Schemnitz na Węgrzech, donosi, że w tych dniach przybyło do miasta tego kilku przestraszonych ludzi, zapewniając, że w okolicy w górach spotkali się z „człowiekiem leśnym“... Miał on być nagi, porosły włosem, wysoki, z czarną długą brodą, śmieje się lub jęczy, a na widok ludzi ucieka. Prawdopodobnie jest to jakiś obłąkany, który uszedł do rzadko uczęszczanych lasów i zdziczał. Lud jednak wierzy, iż jest to „duch gór“, a mniej łatwowierni przypuszczają istnienie „człowieka leśnego“, pierwotnego i dzikiego zupełnie!

Magiczne zwierciadła japońskie. Do najdziwniejszych wyrobów sztucznych, które z dalekiej Azji do nas przybywają, należą małe lustra bronzowe, o 15—25 centm. średnicy, 4—5 milim. grubości, opatrzone rączką i służące jako lustra ręczne, gdyż ich przednia strona lekko wypukła i amalgamem cynowym pokryta, jest bardzo gładko polerowana. Na odwrotnej stronie lustra są rysunki w guście japońskim, tak, iż zresztą nic na nich szczególnego nie widać. Pod innym atoli względem okazują te zwierciadła dziwne zjawisko, które im nadało nazwę zwierciadeł magicznych czyli cudownych. Już przed pół wiekiem był Humboldt w posiadaniu takiego lustra i chciał razem z Aragą na paryskiem obserwatorjum astronomicznem wykonać niem doświadczenia. W tym celu zaprosił najznakomitszych ówczesnych fizyków Biota, Fresnela, Savarda i wielu innych; doświadczenia atoli się nie udały. Tajemnicza własność japońskiego lustra polega bowiem w tem, że odbite przezeń światło okazuje, padając na białą ścianę, figury wyryte na odwrotnej nieprzezroczystej ścianie. Robi to rzeczywiście na widzu dziwne, prawie magiczne wrażenie, gdy widzi nagle w jasnem świetle słonecznem lub elektrycznem, przez zwierciadło odbitem, ciemne figury, z których ani znaku nie ma na odbijającej powierzchni. Wygląda to tak, jakby światło przenikało masę zwierciadła, a nazwa chińska Theou-kanang-kien tzw. „lustro przepuszczające światło“ jest dość trafną. W paryskiej akademji umiejętności były zwierciadła te wielokrotnie przedmiotem dyskusji. Co do pochodzenia, były one już od niepamiętnych czasów znane w Chinach, a dopiero ztamtąd dostały się do Japonji. Nie wszystkie zwierciadła są równie doskonałe i tylko mała liczba tychże okazuje obrazy odwrotnej strony zupełnie dokładnie i wyraźnie, i tak w Chinach jak w Japonji trudno się dowiedzieć czegoś pewnego o ich sporządzaniu. Pod tym względem panuje zupełna niepewność, o jednej tylko rzeczy się przekonano, mianowicie, że wszystkie zwierciadła magiczne są bardzo cienkie. To było punktem wyjścia do nowych doświadczeń, podjętych przez Hanichiego Murakaa. Napisał on o nich rozprawę w języku japońskim, którą wydał w tłumaczeniu niemieckiem w rocznikach fizyki. Wziął pewną liczbę zwyczajnych japońskich zwierciadeł z wyrytemi figurami na odwrotnej stronie, ale nie posiadających żadnych własności „magicznych“, dał je bardzo cienko oszlifować i okazało się, że wszystkie stały się „magicznemi.“ Był to rezultat bardzo ważny, a p. Murakao postawił sobie dalsze pytanie, dla czego miejsca przedniej powierzchni, odpowiadające wyższym miejscom tylnej, mniej są wypukłe aniżeli inne. W tym celu szlifował cienkie mosiężne lustra i okazało się, że szlifowana strona stała się wypukłą, a to tem więcej, im cieńszą była szyba metalowa. Jeżeli jest ona niejednostajnej grubości, krzywią się miejsca cienkie bardziej aniżeli grubsze, a większa lub mniejsza wypukłość odpowiada rozmaitej grubości powierzchni tylnej. Pocieraniem albo ogrzaniem nie można spowodować podobnej rozmaitości krzywizny przedniej powierzchni, potrzeba na to cienkich rysów, powstających przy szlifowaniu. Wreszcie udowodnił Murakao prawdziwość swego zapatrywania tem, że sporządził magiczne zwierciadła nie tylko z japońskiego bronzu, ale także z mosiądzu, cynku, ołowiu, miedzi, żelaza, stali, a nawet ze szkła. Niewątpliwie zabierze się teraz przemysł europejski do fabrycznego wyrobu podobnych zwierciadeł, i nie trzeba wiele sprytu, aby przewidzieć, że przy tem zrobi się wiele pięknego i gustownego, ale też wiele może nierównie więcej niepięknego i niegustownego.

Historja krawata. Pochodzenie krawata, tej nieodłącznej już dzisiaj części toalety mężkiej, sięga bardzo dawnych czasów. Jeszcze w starożytnym Egipcie, Persji i Grecji chustki za szyję były w powszechnem użyciu. Szczególnie dbali o nie mowcy, oratorowie, gdyż chodziło im o zabezpieczenie gardła od zaziębienia. Za czasów Ludwika XIV we Francji znajdował się na służbie pułk Kroatów, który był ładnie ubrany i wyróżniał się szarfami noszonemi na szyi. Żołnierze nosili szarfy wełniane szarego koloru, oficerowie zaś czarne lub białe z jedwabnej materji. Szarfa zakończona była ładną rozetką z jednej strony, a z drugiej fantazyjną kitką. Ozdoba ta bardzo podobała się Francuzom, szarfy weszły w modę i pierwotnie nazywane były „croate“, co pomału przerobiło się w dzisiejsze „cravatte“. Po rewolucji krawaty zupełnie zniknęły z użycia, gdyż było podówczas w modzie szyję i piersi nosić odkryte. Terroryści jednak wkrótce wprowadzili krawaty na nowo. Początkowo noszono wielkie, do góry stojące krawaty, tak że zaledwie głowę z nich było widać, z biegiem jednak czasu wielkość i forma krawatów ulegały różnym i licznym modyfikacjom, aż doszły do rozmiarów prawie miniaturowych, gdyż obecnie najmodniejszy krawat winien mieć formę maleńkiej kokardki.

Wykaz zmarłych od 21. do 31. lipca br. Pliszewska Eleonora córka czel. stol. m. 7 na cholerynę. Hory Franciszek syn blacharza l. 5 błonica. Łabowicz Antonina żona obywatela l. 48 suchoty płuc. Korpes Majer syn kramarza r. 1 ospa. Spryń Olga prakt. telegr. l. 22 such. pł Jarocki Antoni stolarz l. 36 grużl. pł. Chamajdes Udel Debora córka handełesa l. 6 błon. Wężowicz Stanisław cukiernik l. 54 zap. pł. Szydłowski Jan emert sekretarz l. 63 wodna puchl. Majer Ludwik obyw. miasta l. 73 udar mózgu. Grill Franciszek czel. ślus. l. 26 dur brz. Skolimowska Albertyna wdowa po drogomistrzu l. 71 starość. Godysz Jan wł. domu l 56 rozedma płuc. Czarnowęski Piotr emeryt kancelista l. 75 starość. Tobierz Antoni lakiernik przy kol. l. 59 postrzał. Kohan Aleksander czel. stol. l. 28 such. pł. Ząbecki Edward syn urz l. 10 ospa. Fendykiewicz Józef dyurnista l. 39 grużl. pł. Kruczkowski Kalikst emeryt dyrektor l. 67 posoczn. Grzyszecki Ludwik litograf l. 26 such. Żołyński Tadeusz syn poborcy l. 5 błonica. Białowąs Bazyli szewc l. 54 udar mózgu. Formaniosz Michał proboszcz l. 70 zgorz. Bagnowski Kazimierz syn dyurn. r. 1 1/2 płon. Nycz Wanda córka rzeź. l. 4 dław. Wolska Florentyna żona notar. l. 69 obrzęk pł. Wanke Erazm zecer l. 24 such. pł. Verschleisser Rachel Lea córka zarobnika r. 1 1/2 bieg. Kubala Joanna córka sługi kol. l. 7 grużl. pł. Korman Perche córka blach r. 1 nieżyt kiszek. Weber Ester wd. po fakt. l. 77 star. Klapp Franciszka żona stenogr. l. 27 gorączka połogowa. Czuraj Aniela córka zarob. l. 2 płon. Sejwel Anna córka stol. l. 8 dur brz. Krzanek Marcela żona stol. l. 42 czerw. Laskowska Barbara propin. l. 86 star. Winczowska Joanna zarob. l. 29 oparz. Poremba Piotr syn pakiera r. 1 wodogł. Soner Golde zarob. l. 24 gor. poł. Połotnicki Bogdan syn pryw. ofic. l. 7 zap. nerek. Janiszewska Paulina żona blach. l 41 grużl. pł. Iwasicki Ferdynand czel. szewski l. 35 grużl. pł. Opacka Marja córka stróża l. 2 dław.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ks. dr. Tomasz Bratranek obok swoich zajęć nauczycielskich, pracował także gorliwie na polu literackiem, i pozostawił po sobie szereg większych i mniejszych prac, któremi zdobył sobie zaszczytne imię tak w literaturze niemieckiej, jak pośrednio i w literaturze polskiej. I tak w r. 1841 wydaje: *„Beiträge zur Entwickelung des Schönheitsbegriffes“*, w r. 1850 *„Die Ursprüngliche Bedeutung Athens“* (w programie gimnazjum w Bernie), tegoż roku *„Handbuch der deutschen Literaturgeschichte“* w r. 1863 ogłasza dzieło większych rozmiarów p. n. *Beiträge zu einer Aesthätik der Pflanzenwelt*, a w tym samym roku *Die aesthätischen Studien*; później w r. 1862 napisał rozprawę p. t. *Göthes Egmont und Schillers Wallenstein — eine Parallele der Dichter*, a w roku następnym *Die romantische Schule*, w r. 1864 *Die Sturm und Drangperiode*, w r. 1865 *Das mährische Volkslied*.

Uproszony przez rodzinę Goethego, aby się zajął wydaniem korespondencji tego poety, ogłosił Bratranek w r. 1866 *„Briefwechsel Goethes mit dem Grafen Caspar von Sternberg“*, (1820—1832) a w r. 1872 *„Goethes naturwissenschaftliche Correspondenz“* dwa tomy, w r. 1876 zaś *„Briefwechsel Goethes mit den Gebrüdern von Humboldt“*. W r. 1866 ogłosił także *„Das junge Deutschland“*.

Literaturze polskiej następujące poświęcił pisma: *„Parallelen der deutschen u. polnischen Poesie“* (w dodatku literackim do *Wiener Ztg.* w r. 1853); *Die Institute der Krakauer Universität* (w *Zukunft* z r. 1865) monografią *Ueber der polnischen Dichter Vinzenz Pol* (w *Oester. Revue* z r. 1867;

Zwei Pohlen in Weimar r. 1880 (wstęp do tej rozprawy zawiera bardzo ciekawe przedstawienie rozmaitych kierunków w literaturze polskiej ostatnich czasów); wreszcie wielki przekład pod napisem *Heimgebrachtes* przekład Szujskiego „Śmierć Władysława" i Pola „Mohort". Godne są także uwagi jego dwie małe prace p. n. *Die Kirche bei St. Katharina in Krakau* (1855 tłumacz. z Pola Win.) *Reminiscenzen von B. T. Krakau* (1867).

Opera w Krakowie. „Przed kilku dniami (29. lipca) — pisze nam pod datą 3. sierpnia nasz korespondent krakowski — wystawiono na scenie tutejszej „Fausta" Gounoda. P. Almę jako Fausta, panią Skalskę jako Małgorzatę, znacie dawniej i lepiej, aniżeli my tutaj, więc o nich pisać nie będę. Natomiast obowiązkiem moim jest, donieść wam o pięknym sukcesie p. Jana Fuchsa, Krakowianina, który we wspomnionem przedstawieniu obrał sobie partję „Mefista" na pierwszy debiut na scenie polskiej. Owóż młody ten śpiewak rozporządza dość rozległym i sympatycznym, choć niezbyt silnym głosem basowym (basso cantante); prócz tego posiada wyborną szkołę włoską, był bowiem jednym z najlepszych uczniów słynnego Lampertiego, na scenie porusza się ze swobodą i dystyngcją rutynowanego artysty dramatycznego. Rondo „Cielec złoty" i „serenada" wykonane przez

Drugi debiut pana Fuchsa w „Marcie" w partji Plunketta, wypadł równie dobrze i utwierdził nas w przekonaniu, że śpiewak ten ma przed sobą piękną karjerę artystyczną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5. sierpnia. Przewodniczy prezydent miasta p. Dąbrowski. Rada udzieliła pp. Bykowi, Zuckrowi i Ogonowskiemu 6 tygodniowego, p. Bałłabanowi 3 tygodniowego, a p. Bodyńskiemu 2 miesięcznego urlopu.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad rozpoczętych na posiedzeniu poprzedniem nad „wnioskami co do rozpatrzenia się w sposobie przeistoczenia głównej alei w ogrodzie miejskim."

Referent p. Tyniecki przedstawił w tej sprawie najprzód wniosek sekcji III samego tylko zazielenienia alei głównej, będącej niejako dalszym ciągiem ulicy Majerowskiej, i odpowiedniego jej uregulowania, następnie zaś wniosek sekcji II i Magistratu, żądający zupełnego wcielenia tej alei do kompleksu ogrodu tak, ażeby ogród, tworzący obecnie dwie części, tworzył artystyczną całość. Takie przeobrażenie ogrodu miałoby nastąpić z jak największem uwzględnieniem drzew starych, kosztem 2.927 złr.

Nad tą sprawą wywiązała się długa dyskusja, w której udział wzięli pp. Hupert, dr. Zucker, Gostkowski, ogrodnik miejski, który popierał swój plan, przedstawiony przez sekcję II, i prof. Roszkowski. Wszyscy ci mowcy, a zwłaszcza dr. Zucker przemawiał bardzo rozumnie i wyczerpująco za wnioskiem sekcji II i magistratu, przy głosowaniu jednak przeszedł wniosek sekcji III., poparty głównie argumentami sprawozdawcy, że przez takie przeistoczenie ogrodu, jakiego żąda sekcja II, zamknięty zostałby zupełnie widok z ulicy Majerowskiej, przyczyniający się głównie do tego, iż jest ona dziś jedną z najpiękniejszych ulic Lwowa, i że wyniknąć stąd przesadzenie wielu drzew niezbyt dla wielkiej kosztowałoby, ale takiż gotowo pociągnąć za sobą znaczną w nich stratę.

Uchwalono więc wniosek sekcji III z dodatkiem r. p. Huperta, ażeby na rozpoczęcie robót już tej jesieni dać 300 guldenów, oraz z rezolucją p. Zuckra, ażeby usunąć nieestetyczną budę, w której przegrywa w ogrodzie muzyka.

Rada uchwaliła następnie umundurowanie miejskiej straży leśnej i oddanie sporządzenia mundurów Spółce krawieckiej, poczem bez dyskusji uchwalono traktować z inspektorem szkół miejskich, p. B. Baranowskim, o objęcie kierownictwa szkoły przemysłowej i handlowej zaraz po ulokowaniu jej w ratuszu. Dyrektor szkoły otrzyma pensję równorzędną z nauczycielami szkół ludowych i średnich.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 4. sierpnia. Pomimo fiaska konferencji anglo-egipskiej, i pomimo pojawienia się choléry we Włoszech, spekulacja tutejsza objawia dziś podziwienia godną wytrwałość i stałe usposobienie. Owóż nie wdając się w ocenę następstw politycznych, które przyjęły tak poważne rozmiary, ponieważ do sobą spełnionych się na niczem zabiegi europejskiej dyplomacji, aby sprawę egipską raz już finalnie załatwić — można jednak śmiało twierdzić, że wypadek ten, zarówno w Londynie jak Paryżu wpłynie niepomyślnie na kurs obligacyj egipskich — tak samo, jak wiadomości o cholerze we Włoszech oddziałają szkodliwie na cenę renty włoskiej. I rzeczywiście arbitraż tutejszy, reflektując wielce na powyższe okoliczności, skorzystał zaraz w pierwszej chwili z dość dobrych kursów i rzucił na sprzedaż znaczne partje walorów. Jako dalszy motyw podawano także depeszę lipską o tamtejszym kursie zboża, gdzie tegoroczny austrjackich eksport zboża wypadł nie zupełnie dobrą cieszy się reputacją.

Do powolnej rezerwy skłonił dziś spekulantów naszych ruch nadzwyczajny w transakcjach tychbratów wiedeńskim walorami tureckiemi. Miarowe telegram prywatny przyniósł być z Marienbadu wiadomość, że wczoraj odbyła się tam konferencja przedstawicieli trzech syndykatów a to Zakładu kredytowego, Banku Ottomańskiego i Bleichrödera, i uchwalono jednogłośnie energiczną akcję w kwestji tych papierów. Wprawdzie mdły kurs paryski Turków stał w widocznej z powyższą wiadomością sprzeczności i zastanowił zupełnie początkową ich zwyżkę, z tem wszystkiem jednak panowało silne przekonanie, że w krótkim czasie nastąpi zmiana na lepsze.

Ostateczne kursa dzisiejsze walorów pierwszorzędnych opiewają: Kredyty straciły 35 cnt. (311·25); Länderbank 1·85 (103·25. Wielki ten spadek spowodowała głównie pogłoska, że ponownie rozbiły się rokowania tego Zakładu w sprawie serbskiej pożyczki). Ludwiki 3 złr. (270·75); Łupkowskie 50 cnt. (172·50); Turki 2 złr. (125); nakoniec straciły po 5 i 10 cnt. niemal wszystkie renty. Z losów reagowały z r. 1860 o $0·3^3/_4$; Węgierskie o 25 cnt. Komunalne o 5 cnt. Tureckie zyskały 25 cnt. Złoto potrzeba podskoczyło w cenie (napoleony 9·65; marki 59·50); rubel $1·21^1/_2$.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Ministerstwo ... Izba handlowo-przemy...

Nowe koleje. Urzędowy organ ministerstwa handlu dla spraw kolejowych ogłasza dwa rozporządzenia, mocą których udzielone zostały na przeciąg 6 miesięcy przedwstępne koncesje:

1. Konsorcjum z p. Henrykiem Tarnem na czele, na budowę kolei lokalnej ze stacji ogniwa kolei Podkarpackiej Żywiec-Nowy-Sącz Dobry, do Wieliczki lub też do Swoszowic.

2. Bankowi dla krajów koronnych (Länderbank) na budowę kolei ze Stryja przez Chodorów do Podwołoczysk, z odnogami z Brzeżan do Podhajec i z Mikuliniec do Chortkowa.

Z kolei Karola Ludwika. Dochody od 21. do 31. lipca 1884 wyniosły na linji Lwów-Kraków 213.031 złr. 15 ct., a więc o 35.184 złr. mniej niż w tym samym czasie w roku zeszłym; na linji Lwów-Brody Podwołoczyska 52.805 złr. 70 ct., a więc o 13.997 złr. 76 ct., mniej niż w tym samym czasie w roku zeszłym. Dotychczasowy dochód roczny wynosi na pierwszej linji 4,446.48 złr. 1 ct., tj. o 140.762 złr. 54 ct. mniej, niż w tym okresie roku zeszłego; na drugiej linji 1,075.380 złr. 70 ct., t. j. o 36.486 złr. 14 ct, więcej niż w roku zeszłym.

Lipsk 5. sierpnia. (Z targu niemiołpodów). Ogólna tendencja targu niezmienna. Termina na Berlin, z powodu znaczniejszych zakupów podniosły się nieco.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. sierpnia.

Dziś dokonany został wybór Wydziału Rady powiatowej lwowskiej. Rezultat następujący: Przewodniczącym obrany p. Dawid Abrahamowicz, zastępcą prezesa ks. kanonik Zabłocki, do Wydziału weszli: z wielkiej własności ziemskiej dr. Stanisław Starzyński, jako zastępca Adolf Wiesiołowski z Krzywczyc; z miast: p. Zygmunt Łaszowski właściciel dóbr Zniesienie, zastępcą p. Czesław Lekczyński z Romenowa; z kurji wiejskiej przemysłu: p. Karol Berchard, notarjusz z Szczerca, zastępcą p. Hillel Lechner ze Zniesienia; z kurji włościańskiej członkiem Maksym Kinasz, wójt z Jastrzębkowa, jako zastępca ks. kanonik Jurkiewicz gr. k. proboszcz z Hermanowa; z całej Rady: ks. kanonik Stefanowicz z Zimnowody, jako zastępca p. Władysław Koziaradzki, właśc. dóbr Winniczki.

Na posiedzeniu Sejmu bukowińskiego dnia 4. bm. odbył się wybór Wydziału krajowego. Z kurji miast wybrany Wojnarowicz (liberał), z kurji mniejszej posiadłości Renney (Rumun), z kurji większej własności radca sądu krajowego bar. Szymonowicz, z pełnej Izby wybrany baron Mustatza (Rumun). Zastępcami wybrani: Alth, Flondor, Mariu i Kochmann.

Onegdaj nastąpiło ukonstytuowanie Izby handlowej w Pradze. Na tem posiedzeniu nie było obecnych 16 niemieckich członków Izby. Absentacja ta nastąpiła wskutek specjalnej uchwały klubu, aby na posiedzenie konstytuujące nie przybyć. Posiedzenie następne, mające się odbyć za 8 dni, ma być już kompletne, i niemieccy członkowie wezmą udział w obradach. Posiedzenie odbyło się bardzo spokojnie. Komisarz rządowy przyjął do wiadomości i załączył je do protokołu. Najstarszy wiekiem członek otworzył aktem wyborczym i powitał zgromadzonych w języku czeskim. Z poleceniu nastąpił wybór przewodnictwa. Prezydentem Izby został wybrany Bondy, który, dziękując za zaufanie — oświadczył, iż jest — „wiernym synem jednolitej i niepodzielnej ojczyzny". Wiceprezydentem został obrany niedawno przez Czechów w miejsce Tauszinga do Rady państwa wybrany fabrykant Aleksander Richter, który przemówił po czesku i po niemiecku.

Czesi przygotowują się do świetnego przyjęcia gości kroackich. Wczorajsze dzienniki czeskie witają gości w serdecznych słowach, w których zaznaczają się, że odwiedziny te w bardzo wielkiej chwili następują, jako protest przeciw rozsiewanym przez wiedeńskie pisma pogłoskom o zaniechaniu przez Kroatów wycieczki do Pragi, wrzekomo z powodu szczególnego przyjęcia Węgrów przez Czechów.

Marszałkiem krajowym w Tyrolu został mianowany hr. Belrupt nie należący do żadnej partji, a jego zastępcą Adolf Rhomberg. Poprzedni zastępca marszałka Gilm Rosenegg z powodu podeszłego wieku nie przyjął mandatu sejmowego.

Wczoraj przybył do Ischl Kalnoky i było na audjencji u cesarza. Tisza przybędzie tam dnia dzisiejszego.

Wien. Allg. Ztg. pisze: „Zdaje się, że pomiędzy osobami przy sterze mocarstw sprzymierzonych będącemi, przyjdzie do omówienia kilku ważnych spraw. Arcyks. Albrecht wróciwszy z odwidzin cesarza niemieckiego w Gastein, miał wczoraj z hr. Kalnokym dłuższą rozmowę, w której wzięli udział także ambasadorowie niemiecki i rosyjski (?). Po ukończeniu tej rozmowy udał się hr. Kalnoky w podróż do Ischl, aby obecnym być przy spotkaniu się cesarzy. W skutek rozbicia się konferencyj nastało między Francją a Anglią drażliwe usposobienie, jakie nie istniało przed konferencją. Zadaniem trzech sprzymierzonych mocarstw będzie teraz porozumienie się, jakie mają zająć stanowisko w obec tych stosunków."

Z prywatnego listu z Warszawy dowiaduje się *Dziennik Poznański*, że wszyscy trzej, których chciała policja aresztować w mleczarni na Nowym Świecie, a z których jeden strzelał do agenta policyjnego, są Rosjanami.

Nowosti odbierają telegram, że 109-ciu oskarzonych z powodu niedawnego pogromu żydów w Niżnim-Nowogrodzie, stanie nie przed cywilnym lecz wojennym sądem, a to stosownie do przedstawienia, uczynionego rządowi przez miejscowego gubernatora, generała Baranowa. Dodajemy przytem, że generał dotąd jeszcze odbiera bezimienne listy z pogróżkami, że jeśli nie uwolni winnych pogromu, to spotka go wielka nieprzyjemność.

Z Petersburga telegrafują do *Wiener Allg. Ztg.*: „W kołach dworskich krąży pogłoska, że minister wojny Wannowski otrzyma dymisję, a następcą jego zostanie szef głównego sztabu jenerał Obruczew. Minister dworu hr. Woroncow-Daszkow zostanie ambasadorem w Paryżu, a urząd jego obejmie szef głównego sztabu przy cesarskim obozie dworskim, jenerał Richter".

„W Saratowie odkryto przypadkiem założoną na wielką skalę tajną drukarnię, zostającą pod kierunkiem zbiegłego z Syberji Bogdanowa. Skoro policja weszła do piwnicy, mieszczącej drukarnię, odebrał sobie Bogdanow życie wystrzałem z pistoletu w głowę. Znalezione w tym lokalu dokumenta wykazały istnienie zupełnie zorganizowanego Stowarzyszenia, mającego na celu ułatwianie ucieczki zesłanym na Sybir nihilistom. Stowarzyszenie to miało swoje filie w Saratowie, Kazaniu, Tomsku i Symbirsku. Zarządzono natychmiast liczne aresztowania".

Przed dwoma laty krążyła po gazetach pogłoska, że Rosja zakazała wywozu koni za granicę zachodnią. Wówczas Rosja zaprzeczyła tym pogłoskom; obecnie pojawiają się one na nowo, a mianowicie w dziennikach moskiewskich, które donoszą, że w kołach kompetentnych noszą się z myślą nałożenia opłaty 10 do 20 rubli na konia, wywożonego za granicę zachodnią. Powodem tego ma być okoliczność, że wielka część austrjackiej, rumuńskiej i tureckiej kawalerji pokrywa swą potrzebę koni w Rosji.

W Kronstadzie rozpoczynają się 15. bm. pod osobistym kierunkiem jeneralnego admirała w. księcia Aleksego wielkie manewra floty, w których zwykł brać udział car, a w tym celu stoją w pogotowiu jachty w Peterhofie.

Polit. Corresp. dowiaduje się, że cesarz austrjacki udzielił kilku członkom wojskowej świty ks. Aleksandra bułgarskiego, który z okazji odwidzin arcyks. Rudolfa i jego małżonki, przydzieleni byli do pełnienia służby, następujące ordery: Marszałkowi dworu bar. Riedesel wielki krzyż, a przybocznemu adjutantowi bar. Corvinowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa; rosyjskiemu oficerowi gwardji Cube, i rosyjskiemu kapitanowi korwetty Radiszińskiemu ordery korony żelaznej trzeciej klasy, a kapitanowi bułgarskiemu Ouvaliewowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Książę czarnogórski Mikołaj, który dnia 22. lipca udał się był do Konstantynopola, zawiadomił ks. bułgarskiego Aleksandra o przybyciu swem do Zofii dnia 15. b. m. Chodzi tu o zaręczyny ks. bułgarskiego z córką ks. czarnogórskiego, Milicą. Zaręczyny te nastąpią na wyraźne życzenie cara, i mają o tyle znaczenie polityczne, iż dwie rodziny panujące na półwyspie bałkańskim spokrewnią się. Księżniczka Milica, oprócz wyprawy, otrzymywać będzie rentę roczną od cara w wysokości miliona franków.

Codziennie zamieszczają teraz dzienniki zapiski o królach i książętach naddunajskich i bałkańskich. Z Belgradu donoszą o przygotowaniach na przyjęcie rumuńskiego króla Karola. Tymczasowo ułożony program tej wizyty jest następujący: Uroczyste powitanie gościa; obiad galowy; zwidzenie fortecy w Topcziderze; rewja wojskowa i bal dworski. W kilka dni później uda się król Milan do Wiednia, gdzie na zaprosiny cesarza zamieszka w burgu. Po skończonych manewrach uda się król serbski do Styrji na polowanie w wynajętym dla siebie rewirze myśliwskim.

Podług wiadomości z Rzymu mają tamże w listopadzie b. r. otworzyć seminarjum duchowne; rektorem tegoż mianowany Lorenzelli, profesor filozofji przy Propaganda fide.

Nordd. Allg. Ztg. wyraża zadowolenie z powodu rozwiązania konferencji i zaznacza naprężenie stosunków między Niemcami a Anglią. Senzacyjny ten artykuł ma taki pozór, jak gdyby był adresowany do Francji w celu wypróbowania tamtejszej opinii publicznej.

Times piszą, że nie należy żałować fiaska konferencji, w skutek czego utracił ważność układ francusko-angielski. Takiego rezultatu można tylko powinszować tak Anglji, jako też Egiptowi.

Lewica parlamentu duńskiego przygotowuje wspaniałą owację dla bawiącego w Kopenhadze norwegskiego ministra Svadrupa. Na bankiecie, w którym Svadrup weźmie udział, będzie reprezentowana cała demokracja duńska.

Hrabia Herbert Bismarck, który bawił w ostatnich czasach w Friedrichsruhe przy ojcu, odjechał nagle do Londynu. Powiózł on podobno instrukcje dla hr. Münster w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji sanitarnej i w sprawie rabunku popełnionego na okręcie niemieckim.

Kredyt na wyprawę w celu oswobodzenia Gordona, wynosi 300.000 funtów szterlingów. Podług *Daily News* uda się jeden z wyższych mężów stanu, prawdopodobnie jeden z ministrów, jako reprezentant Anglii z szerokiem pełnomocnictwem do Egiptu. Podług *Daily Telegraph* polega zapowiedziany ważny zamiar rządu w sprawie egipskiej na zaproponowaniu rękojmi dla nowej pożyczki egipskiej.

Podczas wczorajszych obrad Rady miejskiej w Antwerpji nad protestem przeciw nowej ustawie szkolnej, zgromadziły się przed ratuszem z chorągwiami i muzyką tłumy ludności, należącej do różnych związków i wyraziły uznanie Radzie miejskiej. Burmistrz podziękował ludności i wezwał ją do porządku. Zgromadzeni udali się następnie do gubernatora i urządzili demonstrację przeciw ministerstwu.

Podług korespondencji paryskiego *Voltaire* z Pnum-Penh z dnia 21. czerwca, nie cieszy się protektorat Francji nad Kambodżą wcale sympatją króla Norodona, który zezwolił nań tylko pod wielkim naciskiem gubernatora Kochinchiny Thomsona. Król przyjął natychmiast Thomsona po przybyciu do Pnum-Penh, zgodził się na przedłożony sobie traktat handlowy, sprzeciwił się atoli francuskiemu protektoratowi i polecił gubernatorowi zażądać od swego rządu nowych instrukcyj. Rząd potwierdził instrukcje poprzednie. Tymczasem król nie chciał dać posłuchania Thomsonowi tłumacząc się „podagrą". Zwlekał przez długi czas, aż Francuzi ujrzeli się zmuszonymi użyć środków represyjnych. Gubernator kazał trzem okrętom otoczyć pałac królewski. Wówczas dopiero Norodon zwołał radę ministrów, pozyskanych tymczasem dla Francji. Thomson przedłożył królowi ultimatum: poddanie się protektoratowi Francji albo ustąpienie z tronu. Król po namyśle zgodził się na pierwsze.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 5. sierpnia. Kwestja wiedeńskiego targu na bydło wstąpiła w nową ważną fazę. Kilku najznaczniejszych agentów i galicyjscy hodowcy bydła rozpoczęli ugodowe rokowania z Bankiem depozytowym, które w tych dniach doprowadzą do ugody. Dowodem tej zmiany stosunków był nadzwyczajnie ożywiony targ wiedeński z dnia 4. bm.

(D) **Wiedeń** 6. sierpnia. Podanie galicyjskiego Banku krajowego o notowanie na giełdzie $4^1/_2$ procentowych listów zastawnych, tudzież Banku rustykalnego o przywrócenie notowania 5-procentowych listów dłużnych postanowiła wiedeńska Izba giełdowa przedłożyć ministerstwu skarbu do uwzględnienia.

Praga 6. sierpnia. Dr. Strakaty, prezes Towarzystwa sztuk pięknych, witając na dworcu kolei gości kroackich, wyraził nadzieję, iż naród czeski odzyska samodzielność. Mowę jego przyjęto oklaskami.

Telegramy biura koresp.

Wersal 6. sierpnia. Kongres przystąpił do wyboru komisyj. Skrajna lewica oświadczyła, że nie weźmie udziału w wyborach z powodu, że większość wywiera presję. Komisja kongresowa składa się wyłącznie z zwolenników ministerstwa. Wszystkie poprawki, a wśród nich poprawka skrajnej lewicy w sprawie wyboru konstytuanty, zostały przydzielone komisji.

Londyn 5. sierpnia. W Izbie gmin przedłożył Gladstone wniosek, żądający kredytu w kwocie 300.000 funtów szterling na wypadek wyprawy dla dania pomocy Gordonowi.

Paryż 6. sierpnia. Według *Seede* wylądował Courbet ze swoją flotą na wyspie Formosa i opanował port i kopalnie Belung.

Rzym 6. sierpnia. Na wrześniowym konsystorzu będą zamianowani kardynałami arcybiskupi Capui, Bolonji i Palerma. Nominacja kardynałów francuskich nie nastąpi wcale. Po spełnieniu misji w Bernie, będzie delegowany do Stambułu Efforta w miejsce Rotblis'a, który ma być mianowany nuncjuszem w Brukseli.

Berlin 6. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że hr. Herbert Bismark wyjechał z Warzinu do kąpiel; pogłoski zatem o rzekomej misji tegoż do Londynu są bez podstawy.

Ateny 6. sierpnia. Pałac królewski zniszczony prawie zupełnie w skutek pożaru przy silnym wichrze. Szkoda znaczna. Straż pożarna i wojsko ratowały z podziwienia godną gorliwością. Z żołnierzy 4 zabitych, 10 uduszonych, 8 rannych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 6. sierpnia godzina 10. min. 20. Akcje kredytowe 314·75, Anglo-Austr. 112·50, Akcje banku Union 106·—, Kolej Karola Ludwika 270·50, Połudn. 150·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65, Rubel papierowy 1·22, Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 5. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·10, w srebrze 81·90, Renta w złocie 103·45, 5% austr. renta marcowa 96·20, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 314·75, Londyn 121·50, Srebro —·—, Napoleonder 9·65, Dukat ces. men. 5·74, 100 marek niemieckich 59·45.

Wiedeń d. 5. sierpnia godz. 1 min. 10. Akcje alp. tow. górn. 60·75, Węg. akcje kredyt. 313·50, Akcje anglo-austr. 112·25 Akcje banku Union 105·75, Akcje Karola Ludwika 269·75, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178·50, Akcje Staatsbahn 314·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·75, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·30, Losy tureckie 20·75, Węgierska renta 92·30, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: silne.

Berlin d. 5. sierpnia godzina 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 204·65, Akcje kredytowe 539·50, Lombardy 254·50, Galicyjskie 113·10, Kolei rumuńskiej 59·50. Austrjackie banknoty 168·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·35.

Telegramy zbożowe z d. 5. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 9·50, do 10·50 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·80 do 8·81 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) $11^1/_2$ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 161·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·80 m., olej rzepakowy 52·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6. sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema: 7·65 do 7·70. Hamburg: 7·70, na lipiec 7·60 na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na lipiec $19^1/_2$. Nowy-York: $8^1/_4$. Filadelfja: $8^1/_4$.

Przyjechali do Lwowa d. 6. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. J. Czerwiński, W. Czerwiński, S. Czerwiński z Podola rosyjskiego, W. Tchórznicki z Pohorylec, A. Garapich z Berezowicy, E. hr. Mniszek z Wołynia, E. Metzger, H. Frichtel, E. Fischer i Nowicki z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę Sułkowski z Przemyśla, W. hr. Komorowski z Hawryłówki, J. Rozborski z Rztyczna, S. Brykczyński z Pacykowa, W. Geppert z Siejowicy, E. Wense, F. Fultin i F. Merz z Żółkwi, A. Langer z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI. F. Dietrich z Bóbrki, B. Skibniewski z Balio, D. J. Orzechowicz z Kalnikowa, E. Gärtner z Wiednia, K. Sabuda z Limanowy.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Zihn, J. Zwohl i J. Böhm z Żółkwi.

HOTEL LAZARUSA. J. Hawelka z Rawy ruskiej, S. Schüssel ze Stryja, M. Brand z Przemyśla, J. Seidmann z Koropca.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski), o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Lwów, d. 4. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	268 75	272 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	186 50	189 50
Banku Hipotecznego galic.	285 50	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5%, w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	92 75	94 25
„ „ „ 5% „	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 5% „	101 50	102 50
„ „ 5% „	97 50	98 50
wylosowalne z 10% prem.	99 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 20	102 20
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 60	9 70
Pół-imperjał rosyjski	9 91	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	59 20	60 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze		
Wiedeń, d. 4. sierpnia		
Obligi długu państwa		
Renta papierowa	81 05	81 20
„ srebrna	81 85	82 —
„ złota	103 25	103 50
Losy z r. 1854 4½%	124 75	125 25
„ „ 1860 4% 500 zł	134 20	134 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	143 50	144 50
„ „ 1864	169 75	170 25
„ „ 1864 ½	168 25	169 —
„ Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	100 25	101 —

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 50	102 —
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	— —
Siedmiogrodzkie	101 50	102 50
Węgierskie	101 25	101 75
„ z klauz. 1867	101 —	101 50
Obligi połycz. kolei węgier.	143 —	143 50
Renta węgierska złota	122 10	122 30
„ „ za kolej wsch.	101 90	102 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Bank	111 75	112 —
Ziemskie kred. węgierski	— —	— —
„ „ austrjacki	234 50	235 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	311 50	311 75
„ „ węgierski	312 50	312 75
Bank depozytowy	206 —	206 75
Tow. eskomp. niż. austr.	824 —	829 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	863 —	865 —
Unionbank	105 75	106 25
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	107 —	107 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	178 50	178 75
Żeglugi parow. na Dunaju	559 —	561 —
Kolei Elżbiety	232 50	233 —
„ północ. Ferdynanda	2390	2395
„ Franciszka Józefa	207 50	208 —
„ Gal. Karola Ludwika	270 75	271 25
„ Koszycko-Oderberska	148 75	149 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	188 —	188 50
„ Północ.-austrjacka	178 —	178 50
„ „ Lit. B	183 —	184 50
„ Rudolfa	181 30	181 —
„ Siedmiogrodzka	177 50	178 60
„ Towarzystwa państw.	315 25	315 75
„ połudn. (Lombardy)	150 —	150 75
„ Cisańska	250 —	250 25
„ węg. gal. Łupkowska	172 50	173 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 —	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 70	126 —
„ Węgierskie	115 75	116 25
„ Tureckie	20 75	21 —
Kredytowe	179 —	180 —

	płacą	żądają
Klary	42 50	43 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Keglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 20	18 60
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	39 —	39 50
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	54 50	55 —
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	28 —	29 —
Windischgrätza	38 40	39 —
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	99 20	99 60
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	106 —
Franciszka Józefa	90 —	90 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	101 40	101 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	100 —	100 25
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	97 25
„ „ II. „	100 70	101 25
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	97 10	97 25
Kolej państwowa	187 —	187 75
„ połudn. (Lombr.)	145 —	145 50
„ Cisań. towarz.	104 40	104 80
Węg. galic. Łupkowska	97 80	98 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 74	5 76
20-frankówki	9 65	9 66
Imperjały rosyjskie	9 93	9 95
Funty szterl. angielsk.	12 11	12 16
Liry tureckie złote	11 —	11 02
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 45	59 55
Ruble papierowe	121 50	121 75
Warszawa, 4 sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 20
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 35
kupon	— —	67

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.